

Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon: 38-28, 228 i 229.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
 Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

ECHO

Rok V, № 246. Łódź, Poniedziałek 23 września 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
 Za wiersz milimetrów 5-linowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajnie 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł, dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc. zagraniczne o 100 procent drożej.
 Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionym miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Olbrzymi proces w Łodzi.

43 BANDYTÓW NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

„Władcy nocy” odpowiadają za swe krwawe zbrodnie.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10⁴⁵.

Łódź, 23. 9. — Dziś wreszcie po kilkakrotnym zapowiadaniu zasiadła na ławie oskarżonych banda „władców nocy”.

Już o godz. 8 rano przed gmachem Sądu Okręgowego tłumy publiczności, pomimo złej pogody, wyczekują sprowadzenia

oskarżonych. Wielu przyszło wcześniej, aby zająć wygodniejsze miejsca bliżej stołu sędziowskiego.

Tutaj dopiero wysadzają bandytów. Część ich jest w ubraniach cywilnych, część zaś w garniturach więziennych. Wprowadzono ich pod silną eskortą do aresztu więziennego, skąd będą przetranszlokowani na salę rozpraw. Wejście do gmachu sądowego broni policja. Po wylegitymowaniu wpuszcza dziennikarzy,

sędowników, członków pałasty i osoby, posiadające wezwania oraz tych, którzy zawczasu zaopatrzyli się w kartę wejścia na ten sensacyjny proces.

DOWODY RZECZOWE.

W połowie drugiego piętra znów ta sama kontrola.

Porządku pilnuje wszędzie policja

Na sali nr. 56, gdzie za chwilę odbędzie się rozprawa przeciwko „władcóm nocy” — ruch. Tuż obok stołu sędziowskiego piętrzą się dowody rzeczowe — corpus delicti rozbojów i mordów bandy.

Ława oskarżonych stoi pustkami.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Przywódcy krwawej bandy



Adam Kaczmarek.



Roman Szczeciński.

JADA!

Zdała słycać warczenie motoru. To karetka więzienna zwiastuje swój przyjazd. Nie zatrzymuje się przed gmachem, a wjeżdża na dziedziniec sądowy.

Hold Ameryki dla naszej słynnej rodaczki.

Nowy York, 23. 9. — „New York Herald” donosi, że znakomita nasza rodaczka p. Curie-Skłodowska udaje się w początkach października do Ameryki.

Gono przyjaciół amerykańskich doręczy jej na cele naukowe, jako dar osobisty, jeden gram radu.

PRZYSZŁY SKŁAD GABINETU LITEWSKIEGO.

Na liście brak nazwiska Waldemaras.

Kowno, 23. 9. (Tel. wł.). Przyszły skład gabinetu litewskiego ukształtował się ma następująco: premier i minister finansów — Dubialis, minister spraw zagranicznych prof. Tomaszajtis, minister wojny — były szef sztabu generalnego generał

Plechavicius, minister spraw wewnętrznych — Aravicius, minister sprawiedliwości — Ludovic Soludzis. Reszta członków gabinetu pozostanie na stanowiskach.

Nie należy się jednak ludzić, by ustąpienie Waldemaras zlamalo jego wpływy na

ukształtowanie się stosunków na Litwie.

Waldemaras wraz z oddaną sobie grupą polityków i wojskowych

nadal będzie decydował o losach Litwy i jej stosunku do zagranicy, a zwłaszcza do Polski.

DYREKCJA Powszechniej Wystawy Krajowej w POZNANIU

WYDZIAŁ PROPAGANDOWY Instruktorat Wycieczkowy Łódź

ogłasza, że urządza propagandowe wycieczki według minimum kosztów, jak następuje:

Koszta na 3 dni:	a) przejazd w obie strony, kwatery, wejścia na wystawę na trzy dni, utrzymanie całodzienne przez trzy dni, przewodnictwo i opieka	zł. 40.—
„ „ 3 dni:	b) jak wyżej lecz bez utrzymania	„ 24.—
„ „ 2 dni:	c) jak pod a)	„ 32.—
„ „ 2 dni:	d) jak pod b)	„ 20.—

Wycieczki wyruszają codziennie od dnia 22 do 29 b. m.

Zapisy skutecznia się w „Kuratorium Szkolnem”, ul. Piotrkowska 104, I p. front od 8 do 3 p. p.

Jak zapobiec znikaniu monety? Srebrne pięciozłotówki pochowały się na dnie kas. Bła hostka, która może spowodować przykre następstwa.

Warszawa, 23. 9. (Od wł. k.)
Przed dwoma miesiącami men- nica państwowa puściła w obieg pierwszą partię srebrnych pięciozłotówek w ilości 5-ciu milionów sztuk. Monety te zniknęły całkowicie schowane przez ludność. Wobec tego, że mennica państwo wa zamierza w najbliższym czasie wypuścić nową partię tych monet na znacznie większą sumę, koniecznym jest obmyślenie sposobu przeciwni- kaniu pieniędzy.

Dla obiegu pieniężnego pa- stwa zniknięcie tak znacznego zapasu gotówki może mieć

przykre następstwa. Fachowcy przypuszczają, że chowanie srebrnych monet zostało spowodowane wpro-

wadzeniem niklowych złotych, do których ludność wiejska nie ma zaufania.

43 bandytów na ławie oskarżonych. Olbrzymi proces w Łodzi.

(Dokończenie).

PONURA GALERIA TYPÓW.
Punktualnie o godzinie 10-ej min. 45 rano pod silną eskortą policji zostają wprowadzeni na salę nr. 56 wszyscy oskarżeni w liczbie 43-ch.

Przestronna ława oskarżonych wypełnia się ludźmi o podejrz- nym wyglądzie. Na każdej niemal twarzy zbrodnia wyryła swe piętno. Niskie czoła, oczy osadzone głę- boko doskonale charakteryzują skłonności przestępcze oskarżonych. Zgromadzona na sali publiczność z odrazą przy- gląda się tej ponurej galerii ty- pów.

MŁODA MATKA.

Jedna tylko osoba budzi o- gólną litosć. Oto wśród tych wyrzutków społeczeństwa gdzieś w kącie ławy przykucnę- ła młoda, wyglądająca zaledwie na 18 lat

dziewczyna.

Na ręku oskarżonej kwili cicho niemowlę. Błada wymizerowa- na twarz matki co chwilę zniża się do otulonego w chustkę dziecka, a drżące wargi szepcą jakieś niezrozumiałe słowa — może piosenkę usypiającą.

Okazało się, że ława oskar- żonych nie pomieści 43 bandy- tów, to też na zarządzenie se- kretarza sądu woźni wnoszą ławę dodatkową, która szybko zajmują przestę- pcy. Na obydwóch ławach toczą się szeptem rozmowy. Szczę-

gólne ożywienie widać na twa- rzach herszta bandy Adama Ka- czmarka i jego zastępcy „osła- wionego ostatnią niendamą ucieczką, Romana Szczecińskiego.

Przed decydującym dla nich momentem w życiu prawdopo- dobnie celem uzgodnienia swej obrony bez przerwy porozumie- wają się szeptem błyskając wo- koło oczyma, które zapewne nie raz z zimną obojętnością spoglądały na meczarnie przedśmierne swych ofiar. Teraz oczy te są rozgorączkowane i często kry- ją się przed ciekawością publi- czności.

SĄD WCHODZI.

Przed godziną 11-tą rozkoły sana sala nagle nieruchomieje. Wchodzi sąd...

Wiceprezes Steiman w asy- stencji sędziów Fajta i Ilinicza zajmuje miejsce za stołem. W fotelu oskarżyciela publicznie go zasiada

prokurator Mandęcki.

Obrońcy oskarżonych adwoka- ci Kobylński, Kempner, Lipiński, Planer, Glatter również po- śpiesznie zajmują swe miejsca.

ZELMA Mantaj, ul. Srebrzyńska 7 zgubiła wyciąg z ksiąg ludności i le- gitymację zaspomogowa wydaną w Łodzi.

Nieuchwytna szajka kasiarzy prześladowuje Łódzian. Po „Giełdzie Łódzkiej” przyszła kolej na „Orbis”.

Szczegóły wczorajszego włamania.

Łódź, 23. 9. Przed kilku za- ledwie dniami kasiarze łódzcy dokonali niezwykle zuchwałe- go włamania do lokalu Giełdy

Łódzkiej, w pałacu Siemens- a przy ulicy Piotrkowskiej 96, gdzie lupem ich stała się kasa ogniowata, zawierająca 10

tysięcy złotych, własność se- kretarza giełdy

mecenasa Opalińskiego

Włamywaczy mimo zmu- dnych poszukiwań dotąd nie po- chwycono. Tymczasem kasia- rze ci rozzuchwaleni powo- dzie niem w dniu wczorajszym w- lamali się do lokalu biura podró- ży „Orbis” przy ulicy Andrze- ja 5. Kasiarze doskonale s- nać obznajmieni z terenem dzia- łania wznowili swój występ

podczas białego

dnia pomiędzy godziną 2 a 4 po południu t. j. w czasie, gdy dyrektor tegoż major rezer- wy Schirmer, zamieszkujący tuż przy biurze

wyszedł na obiad.

Włamywacze dostali się przez drzwi kuchenne i

porozbijawszy szuflady

sa. Gdy samochód Goebbelsa mijął na placu Spreewald w Neuteln patrol policyjny, pa- dły strzały w kierunku policji, która odpowiedziała również strzałami. Pięciu mężczyzn znajdujących się w samocho- dzie, przy których znaleziono automatyczne pistolety, aresz- towano.

10.500 złotych.

Po występie kasiarzy zacie- rając za sobą wszelkie, naj- drobniejsze nawet ślady zbie- gła ta sama droga.

Po godzinie 4 po południu ślady pobytu włamywaczy za- uważył dyrektor Schirmer, który też niezwłocznie zaal- rował władze śledcze. Prze- prowadzone szczegółowe oglę- dziny miejsca przestępstwa, jak i sposób rozprucia pancer- za kasy, utwierdziły władze śledcze niebicie, iż włamania dokonali

ci sami sprawcy,

których dziełem była również rozpruta kasa w Giełdzie Łódz- kiej.

Na ślad sprawców narazi- le natrafiono.

Krwawa niedziela w Berlinie

Berlin, 23. 9. Wczoraj przed południem w rozmaitych punk- tach miasta doszło do

krwawych awantur i strzelanin spowodowanych przeważnie przez Hackenkreutzlerów.

Dotychczas policja areszto- wała 21 osób, w liczbie tej przywódcę berlińskich narodo- wych socjalistów dr. Goebbel-

sa. Gdy samochód Goebbelsa mijął na placu Spreewald w Neuteln patrol policyjny, pa- dły strzały w kierunku policji, która odpowiedziała również strzałami. Pięciu mężczyzn znajdujących się w samocho- dzie, przy których znaleziono automatyczne pistolety, aresz- towano.

Budowa stacji radio-technicznej w Radomsku pod kierunkiem polskich inżynierów.

Radom, 23. 9. (Od wł. kor.) Ministerstwo Poczty i Telegra- fów rozpoczęło budowę stacji radiotelegraficznej. Stacja ta o sile 100 kilowatów obejmie swoim zasięgiem całą

Europę północną, Afrykę i Azję Zachodnią. Budowa sta- cji będzie ukończona z począt- kiem przyszł. roku. Budują ją wyłącznie inżynierowie pol- scy.

Tysiąclecie św. Wacława w Czechach. Publiczny pokaz czeskich klejnotów koronnych.

Praga, 23. 9. W Pradze Czes- kiej w odbyto, że skarbcia z wielką uroczystością staroży- tne klejnoty koronne Czech, a pomiędzy nimi

koronę św. Wacława

i wystawiono je wczoraj na ca- ły tydzień na widok publiczny w nowym tunie św. Wita.

Korona św. Wacława ufund- owana została ze złota 21 ka- ratowego w r. 1346 przez Karo- la IV w zastępstwie korony, która sprządał Jan z Luxembur- ga. Waży ona 2 i pół klg. i oz- dobiona jest 91 kamieniami szła chetniami oraz 20 perłami. Po- między nimi znajduje się sza- fir, wyobrażający krucyfiks z 13 wieku, 46 rubinów, 20 szafi- rów i 25 szmaragdów z Indji i Egiptu.

Napis, wycięty w skórze po- duszki, na której korona ta jest umieszczona, opiewa po łaci- nie: „W roku świętym 1346 ka- zał mnie sporządzić Pan, Karol, król rzymski i czeski, na cześć Bogu i świętego męczennika, Wacława”.

Do klejnotów koronnych na- leża nadto: berło z czasów Rudolfa II, jabłko z tej samej epoki, krzyż koronacyjny z połowy 14 w., ofiarowany przez Karola IV, o-

raz miecz św. Wacława pocho- dzenta wschodniego.

Klejnoty te złożone są na

wzmiesieniu przyszłego ołtarza św. Wojciecha.

Pierwsze powakacyjne posiedzenie rady ministrów. Na załatwienie czeka szereg spraw personalnych.

Warszawa, 23. 9. (Od wł. k.) Dziś o godzinie 6-ej po połud- niu zbierze się pierwsze powa- kacyjne posiedzenie rady mini- strów

z udziałem marszałka Piłsud- skiego.

Na posiedzeniu tem rada mini- strów ma załatwić szereg spraw personalnych, które na- gromadziły się w czasie waka- cyjnym. Ponadto będą omawia- ne sprawy polityki gospodar- czej i budżetowej.

Wczorajsza wichura zdemolowała murowany dom pod Warszawą.

Warszawa, 23. 9. (Od wł. k.) Wzburzenie wiatru wczoraj w południe w Izabeli- nie pod Warszawą wskutek szalejącej wichury zawałiła

ściana szczytowa murowanego domu należącego do Józefa Milewskiego. Siła wiatru ściana została wpełnie ta do wnętrza. Przysgniotła gru- zem i deskami Wincentego Milewskiego i jego żonę Pe- lagię.

Cudem ocalały dzieci Milewskiego, które spały w kołysce i na podłodze.

Katastrofa samochodowa pod Warszawą. Jedna osoba ciężko ranna.

Warszawa, 23. 9. (Od wł. k.) złamania dwóch żeber i prawego obojczyka. Drugi pa- sażer Józef Grabowski dyrek- tor fabryki „Skoda” wyszedł z katastrofy cało. Auto zostało doszczętnie zniszczone.

Nowy poseł rumuński pojutrze przybywa do Warszawy.

Warszawa, 23. 9. (Od wł. kor.) — Nowy poseł rumuński, minister Crestianu przybywa do Warszawy w

nadchodzącą środę z Bukaresztu. Wreczenie listów uwierzytelniających odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Śledztwo w sprawie aferzystów zbrojeniowych.



Oświadczenie Hoovera, że fa- brykanci uzbrojenia wojenne- go w Ameryce usiłowali prze- kupić członków senatu i kon- gresu, aby ich skłonić do gło-

sowania na nowe wydatki zbrojeniowe, wywołało w Sta- nach Zjednoczonych olbrzymie wrażenie. Senat wyłonił komi- sję śledczą w tej sprawie, któ-

rej zadaniem będzie ustalenie winnych. W komisji tej biorą udział: senator Allen, (od le- wej), senator Shortridge i se- nator Robinson. (h)

„PALACE”
PIOTRKOWSKA 108

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
Uroczyste otwarcie sezonu
nasz I-szy jesienny superfilm produkcji 1929—30 r.
Orkiestra M. LIDAUERA powiększona

BIAŁA KSIĘŻNA z MOSKWY
Potężny dramat na tle przedwojennych stosunków rosyjskich książy, pa- nujących na dworze carskim
W rolach głównych:
Nasza rodzaka POLA NEGRI w roli księżniczki Fedory
Rasowy amant NORMAN KERRY w roli Borysa Iwanowa
Passé-partout i wejściówki nieważ.

APOLLO
11-go LISTOPADA Nr. 16
Dziś premiera!

W znwienie arcydzieła, przed którego świetnością korzyć się muszą największe filmy świata p. t.
GOLGOTA UCZCIWEJ KOBIETY
Potężny dramat miłości poświęcenia i cierpienia.
W rolach głównych: Mistrz nad Mistrz Iwan Mostuchin rozkosz- na Helena Dorly, niezrównany N. Kolin piękna Siłona Gene- vois, oraz Karol Vanel.

Orkiestra symfoniczna powięk- szona pod kierunkiem A. Bajgelmana
Początek codziennie o godz. 4-ej w soboty i niedziela o g. 2-ej
Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 groszy.

„CAPITOL”

Potężne arcydzieło erotyczne na tle Paryża, jego szaleństw zabawy i nocnej rozkoszy
MIASTO MIŁOŚCI
z czarującą Carmen Boni i najpiękniejszym amantem Iwanem Petrowiczem
Specjalnie dostosowaną ilustrację muzyczną, wykona powiększona orkiestra symfoniczna pod batutą Sz. Bajgelmana.
Początek w dni powszednie 3,30 w soboty, niedziela i święta 1-ej

Hojna nagroda
za przyprowadzenie zaginionego PSA
odmiana wyża, biały w czarne plamy
Wabi się „Swor”
Wiadomość u dozorca domu, przy ulicy Piotrkowskiej 161.

Zapomniany grób świętej z X wieku.

Ze Stuttgartu nadchodzi wiadomość o ciekawym widzeniu Teresy z Konnersreuth.

Jest to, jak wiadomo, skromna dziewczynka, która już od lat nie przyjmuje pokarmów, prócz częstej komunii, a która wie wiaściwie widzi. Sławną jest zwłaszcza z tego, że w Wielkim Tygodniu przechodzi fizyczne bóle Męki Pańskiej, krwawi rany Chrystusowe, formalnie kona, a powraca do zdrowia w Niedzielę Wielkanocną.

Otóż od wielu, bardzo wielu lat poszukiwano grobu świętej z dziesiątego wieku, hrabiny Adelindy, która w roku 926 została pogrzebana w Buchau nad jezioro Ferdersee.

Po grobie tym znikł wszelki ślad

i pamięć wskutek pożaru kościoła, który kiedyś nad nim się znajdował, a wszelkie usiłowania, ażeby go odnaleźć, pozostały bezowocne.

Dopiero obecnie Teresa z Konnersreuth oświadczyła, że grób znajduje się pod kościołem, obecnie stojącym w Buchau, na prawo od wielkiego ołtarza, gdzie zwłoki świętej są pogrzebane w trumnie metalowej.

Na podstawie wskazówek Teresy przedsięwzięto kopanie i oznaczony przez nią miejsce i w istocie odpokano kurytarz, prowadzący do jakiegoś grobu.

W kurytarzu znaleziono piękne ornamenty, pochodzące z czasów Karolingów, a prócz tego szczątki rzymskich kolumn. Poszukiwania prowadziły po

pod fundamenty kościoła, tak, że wskutek tego groziło jego zawaleniu się, przzerwano więc je na kilka dni, aby wpięć pod-

stemplować fundamenty, ale teraz uważa się już za pewne, że w odkrytym grobie znajdują się zwłoki św. Adelindy.

Alkohol we krwi. Niezwykły eksperyment lekarza.

Jak donoszą dzienniki paryskie udało się meksykańskiemu lekarzowi Garcji Martino- wi użyć alkoholu dla

wywołania narkozy. Wiadomo o tem aż nazbyt dobrze że alkohol oszłamia. Dotychczas jednak nie używano

go nigdy, dla wywołania narkozy. Garcja Martin wyszedł z założenia, że znane środki narkotyczne eter i chloroform są przeciwieństwem alkoholu, a to bliskie pokrewieństwo świadczy wyraźnie o narkotycznych zdolnościach alkoholu.

Martin nie wprowadza alkoholu ani do płuc ani do żołądka, lecz

wprost do krwi, drogą iniekcji. Wiadomości jednak jakoby używał do tego celu 2 nawet 3 cm. sześć. na 1 kg. wagi pacjenta, wydaje się mocno przesadzone. Metodę tę próbuje się obecnie w szpitalach paryskich, a według dotychczasowych wyników miała się ona okazać bardzo wartościową; gdyż po obudzeniu się nie występują zwykle ujemne skutki, związane z uży-

ciem eteru czy chloroformu. Należy stwierdzić, że trujące właściwości eteru są 136 razy większe niż alkoholu.

Karkołonna wyprawa skauta. Ciche bohaterstwo.

W ciągu ubiegłych wakacji dwaj skauci francuscy odłączyli się w górach od wyścieszki. Nad brzegiem przepaści jeden z nich stracił równowagę i spadł z wysokości 15 metrów.

Dotkliwie poranny — nie mógł się ruszyć z miejsca. Nie czekając, aż przyjdą pomoc, przehodnie przyniósł sznury, drugi z harczyń rozpoczął karkołonną wyprawę w dół, wbrew radom innych turystów. Pomimo wielkich trudności dzielny skaut dostał się do miejsca, gdzie leżał jego ranny kolega, wiał go na plecy i posuwając się naprzód bardzo po woli, zdołał wyostać się na górę z narażeniem swego życia, zupełnie wyczerpany z sił.

Chłopiec, znalazłszy wóz, ułożył na nim rannego i udał się w dalszą drogę.

Na liczne zapytania o nazwisko, chłopiec nie chciał go podać, mówiąc: „Niema w tem nic nadzwyczajnego. Wszyscy skauci tak samo postępują”.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w Chomach.

Rewolucja w szkole.

Kino jako idealny środek nauczania.

Obraz trwa dłużej od litery lub słowa.

Wiemy, co to jest film naukowy,

doświadczalny, film, który służy dla pomocy szkolnych, ukazania się procesu np. siania ziarna i oglądania jego wzrostu w przyspieszonym tempie. W miejscu dawnych żmudnych ciągnięć przez tygodnie cale pielęgnowań przez ucznia roślin, dziś w ciągu kilku sekund dzięki kinu — może od razu poznać się z potrzebnym materiałem. Dziś kino służy prawie że wyłącznie w szkołach

do nauki przyrody.

O nauczaniu innych przedmiotów przy pomocy filmów — jako niewiele się słyszy, niewiele, albo nawet prawie — że nie

Przypomnijmy sobie, ile to czasu traciłmy na wypisywanie na czarnych tablicach długich zadań matematycznych

Czy zawsze pisaliśmy cyfry wyraźnie? Czy nigdy nie zdarzały się pomyłki, będące przyczyną wypisywania tych długich sze-

regów wyrazów matematycznych po raz drugi?

Wyobraźmy sobie nowoczesną klasę szkolną: nawprost białej — tak,

białej tablicy, na drugim końcu pokoju znajduje się projektor filmowy, zdobowany na wzór domowych aparatów projekcyjnych, a więc oświetlony nie płomieniem łukowym, lecz jasną żarówką. Z kartoteki, używanej w instytucjach handlowych, wydajemy odpowiednie film, zakładamy do aparatu i po kilku sekundach na mlecznej taflí naszej tablicy pojawia się żądany obraz. Jeśli jest to zadanie matematyczne — pojawia się ono nie jak za naszych czasów: pisane dość kółkowsko, nierówne szeregi cyfr, niewyraźne i często poplątane. Nie, teraz jest inaczej: równe odstępy między wierszami dodają zadaniu jasności.

czyty rysunek cyfr,

zadanie porządnie przedstawione, że można teraz już w spokoju zająć się jego rozwiązaniem.

Ale chodzi nie tylko o zysk na czasie, lub jasność podanego zadania. W dużej mierze za tym sposobem wypisywania zadań przemawiają względy zdrowotne. Pamiętamy przecież wszyscy, jak to bywało, gdy trzeba było zetrzeć pisany tekst z tablicy: tumany kurzu unosiły się wokół, pył z kredy oklejał palce, padał na ubrania, gałka, czy ściereczka — szczególnie latem — szybko schnące zawsze były pełne kurzu. Oczywiście, że to wszystko miało bardzo mało wspólnego z higieną, a ochroną zdrowia naszej młodzieży. Teraz zaś, z chwilą, gdy dane zadanie jest już wykorzystane i tablicą potrzebną do dalszych ćwiczeń — poprzedni film

ustępuje miejsca nowemu, albo też dalszym klatkom — w zależności od rodzaju zadań. Obrazy się zmieniają — bez kurzu, gałki, pyłu.

Teraz rodzaj rzucania obrazów zadań w sposób kinematograficzny może być wykorzystany we wszelkich

przedmiotach szkolnych, połączonych z ogólnymi pokazami, to jest takimi, których objaśnienie musi być podane całej klasie w formie odpowiednich rysunków, czy tekstów, które uczeń winien sobie odnotować.

Arytmetyka, chemia (różne wzory), fizyka (wzory i formy różnych maszyn lub wyobrażeń czynności fizycznych), botanika i zoologia (rysunki form roślinnych i zwierzęcych), wreszcie rysunek — oto przedmioty dla nauczania których wkrótce stanie się niezbędnym użycie kinematografu w szkołach.

Przy nauce języków obcych ta metoda, także może służyć pomocą: z chwilą gdy nauczyciel wymawia jakies nowe, obce słowa, promień światła z projektoru może ukazać na tablicy

obraz pisowni danego wyrazu. Albo też obraz przedmiotu może pojawić się na ekranie, obraz, o którym mowa w obcym języku.

Z chwilą, gdy we wszystkich klasach nauka stanie się udzielaną przy pomocy filmu, powstanie szkolna biblioteka kartoteki z materiałem filmowym. Ale napewno i ten rodzaj

nauczania znajdzie przeciwników, którzy rozpoczną od zarzutów: to nie jest zdrowe na wzrok, oczy się psują od obrazów świetlnych, od migania światła, od kina. Dobrze, a jak tam bywało dawniej, gdy uczeń w miejsce kilku klatem filmowych studjować musiał po kilka grubych tomów,

zadrukowanych maczkami? O wygodzie i szybkości nauczania przy pomocy filmu, nie powie następujące obliczenie:

Nauka geografii, botaniki i zoologii. Obraz opanowuje uwagę i umysł 95 proc. uczniów, podczas, gdy samo wyjaśnienie słowne lub książkowe opanuje tylko 60 proc. umysłów.

Przypuśćmy, że obraz przedstawia słońca. Każde z dzieci zna go przynajmniej z obrazka. Dzieci miejskie widziały go tak że w ogrodzie zoologicznym, albo i w kinie. Lecz te, które nie miały sposobności być nigdy w mieście, w kinie szkolnym, mają sposobność obejrzenia tego słońca

w ruchu, w jego kraju puszczy, wśród gesty prastarych drzew, słońca nie martwonego na ilustracji, ale chodzącego, jedzącego, wywijającego długą trąbę — obraz taki lepiej utkwii w pamięci ucznia, niż wykuty na papier obyczajów tego zwierzęcia, czy też innego.

Jest to jeden przykład z tysięcy, nasuwających się w tej chwili. Kino szkolne jest cudownym

środkiem nauczania, dla dzieci pozbawionych, albo o mało rozwiniętej, wyobraźni.

Wreszcie film szkolny może ukazywać wzorowe ćwiczenia sportowe, gimnastyczne, które nieomal, że mogą zastępować nauczyciela specjalnie wykwalifikowanego, gdyż nie każda szkoła, szczególnie prowincjonalna, może sobie pozwolić na specjalistę.

Film, jeśli otrzyma w szkole należyte miejsce, a nie będzie jeno aparatem projekcyjnym w jakichś wyjątkowych wypadkach, ma wszelkie dane, by być reformatorem — i to nie tylko w teorii, — nowoczesnego szkolnictwa. —X—

T. G.

Przed pocztą w Jeruzolimie.



Jeszcze nigdy przed urzędem pocztowym w Jeruzolimie nie panował taki ruch, jak obecnie. Oblężone są zwłaszcza okienka telegraficzne ponieważ zaniepokojeni krewni żydów palestyńskich domagają się wiadomości od swych bliskich (ip)

MARY ROBERTS RINEHARI

„11-22-C”

Przekład autoryzowany Janiny Sulkowskiej.

—X—

Rozbiłem sobie czoło i zwicnąłem kostkę u nogi, spóźniłem się pół godziny z uratowaniem Fleminga, pozwoliłem porwać pannę Joannę nieomal w swojej obecności, gdyż nie spałem wtedy a czuwałem i wreszcie czekałem przez trzydzieści pięć lat na swoją kobietę: po to tylko, żeby ktoś inny sprzątnął mi ją z przed samego nosa. Nurzałem się w melancholii, kiedy wszedł Burton.

Był bardzo wesóły i obdarzył pannę Grant cukiernianą babką, zapakowaną w różową bibułkę. Zobaczywszy mnie kwaśnego i zasępionego, wykrzyknął z humorem:

— Precz czarne smutki! Proszę spojrzeć na mnie i uśmiechnąć się!

Trzymał ręce za plecami,

— Daj pan pokój niesmacznym żartom! — odrzuciłem opryskiwie. — Akurat chce mi się śmiać!

— Śmieję się pan, do licha, kiedy mówię! — rzekł weale nie

strapony i położył coś na biurku.

Była to walizka podróżna, taka sama, jak Wardropa.

— A co? — rzekł z dumą.

— Gdzie ją pan znalazł? — zapytałem z niedowierzaniem.

Nachylił się nad zamkiem.

— Znaleziono ją w Bostonie — wjaśnił. — Jak to się otwiera?

Pomogłem mu dojść tajemnicy pomysłowego zamknięcia, które zresztą było tylko zatrzaskniętym, a nie przykręconym kluczem. Jak się spodziewałem, walizka była pusta.

— A więc — widocznie Wardrop nie skłamał — wykrzyknąłem. Na Jowisza, panie Burton, okradła go kobieta z takosówki i on nie chce się do tego przyznać ze względu na pannę Fleming. Z pewnością!

Opowiedział mi o dwóch kobietach, które opuściły Bellwood w noc zniknięcia panny Joanny i pokazałem mi znalezione przez szofera portmoneczkę i kartkę z hieroglifem: „11-22-C”. Dziewięć tak samo jak i mnie.

— Może to mieć wiele znaczeń — rzekł. — Może oznaczać książkę, rozdział i werset z Biblii lub nawet receptę na reumatyzm. Co do damy w taksowym, to prawdopodobnie ma pan rację — dodał, odwraca-

jąc boczna kieszonkę walizki do Bellwoodu. Jeżeli to uznamy za prawdę, to będziemy musieli znać i resztę, a mianowicie, że złodziej zabrał mu walizkę, opróżnił ją i porzucił w Bostonie.

— Skąd ją pan wytrzasnął?

— O, prosty zabieg okoliczności!

W Bostonie i paru innych miastach grasowała banda złodziei kolejowych, których specjalnością były bagaże. Otóż policja znalazła cały skład pustych walizek i kufrów i między innymi tę walizkę, którą odesłała pod tym adresem do Bellwoodu — Do Bellwoodu? Więc jakim sposobem.

— Przyniesiono ją z poczty w chwili, gdy byłem na śniadaniu u panny Letycji — odparł swobodnie. — Jesteśmy w ogromnej przyjaźni. Chciałbym wiedzieć — dodał, ignorując moje zdziwienie — co się stało ze stu tysiącami dolarów?

— Niech pan szuka kobiety!

— Czy pan słyszał kiedy o doktorze Andersonie, specjalście chorób nerwowych? — zapytał pozornie ni z tego ni z owego.

— Myślałem o nim — odpowiedziałem. — Gdyby nam się udało zaprowadzić do niego Wardropa, powiedziałby nam w ciągu 10 minut, co kryje się w mózgu zagadkowego jegomo-

— Pójde z panami pod jednym warunkiem — rzekł Burton, sztykując się do odeszcia. — Obiecuje przyprowadzić tu Wardropa jutro o drugiej, jeżeli mi pan obieca jedną rzecz. Boję się, że pod wzrokiem Andersona, zakręci mi się w głowie i zacząję się zwierzać ze swoich przeżyć. W razie czegoś takiego weźmie mnie pan za ucho i odprowadzi łagodnie do domu.

— Przyrzekam — rzekłem i zostałem sam.

Odzyskanie walizki stało się początkiem serji zdumiewających rzeczy, jakie się zdarzyły tego dnia i następnej nocy. Flawes wściekał się na dziwadnych interesantów, z których nie było grosza zysku. Zamknąłem się w swoim prywatnym gabinecie, poleciwszy pannie Grant załatwiać i odprawiać tu my osób, przychodzących z informacjami o starych kobietach, prawdopodobnie wariatkach, widzianych tu, to tam, to gdzie indziej. Około czwartej zgłosiła się kobieta, która uparła się, że musi pomówić ze mną.

— Moja panienko — usłyszałem ją przemawiającą do panny Grant — moja panienko, może on mieć ważne sprawy, ale ja mam jeszcze ważniejszą.

Otworzyłem drzwi i kaza-

łem jej wejść. Była to kobieta średniego wzrostu, gustownie ubrana i zdecydowanie przystojna. Pierwsze wrażenie było dodatnie. Poruszała się z pewną godnością i nie miała na twarzy ani śladu różu. W ostatnich czasach nabrałem doświadczenia i wiem, że dzisiejsze porządne kobiety, jeżeli idzie o malowanie twarzy i krzyżące stroje, dystansują t. zw. nieporządne.

Jednakże z chwila, gdy nieznośnie otworzyła usta, złudzenie pierzchno. Mówiła grubym, gardłowym głosem, pozbawionym wszelkiej intonacji i głos ten zdziwił mnie do tego stopnia, że jeszcze bardziej zdumiewająca treść jej słów nie zrobiła na mnie początkowo wrażenia.

— Jestem Allanowa Flemingowa — rzekła wyzywającym tonem.

— Przepraszam pania — rzekłem po minutowym milczeniu. — Czy wdowa po — Allanie Flemingu?

Skinęła głową. Spozstrzegłem, że nie może dalek mówić. Widocznie odczuwała szczery żal i przyszła do mnie zmuszona koniecznością. Obracała w rękach chusteczke z czarnym rabkiem i z gardła jej wydobywały się stłumione łkania. Do-

piero teraz zauważyłem, że jest w żałobie.

— Czy to ma znaczyć — zapytałem z niedowierzaniem, że pan Fleming ożenił się drugi raz?

— Ożenił się ze mną, trzy lata temu w Plattzburgu. Przjechałam wczoraj wieczorem. Wcześniej nie mogłam.

— Czy panna Fleming wie o tem drugim małżeństwie?

— Nie. Nikt nie wie. Nacierpiałam się ja niemało, panie mecenasie. Ciężka to rzecz, jak ludzie gadają o kobiecie niestworzone rzeczy, a ona nie może pary z ust puścić, choć ma obrączkę i papiery w porządku.

— Zgłasza się pani w sprawach majątkowych? — rzekłem na chybił trafiał.

— W sprawach majątkowych! — powtórzyła ze wzgardą. — Co do tego to pewnie do stanę to, co mi się należy i więcej nic. I niewiele tego będzie. Nie, przjechałam dowiedzieć się, dlaczego to rozpuszczają ta kie bajki, że Allan Fleming popełnił samobójstwo?

— Więc pani uważa, że to nieprawda?

— Wiem, że nieprawda — odpowiedziała porywczo. — I nie tylko to. Wiem, kto go zabił. Schwartz, — Henryk Schwartz. D. c. z.

FALA ROZWODÓW

zalewa konserwatywną Anglię.

Anglia jest obecnie w przededniu pobicia jednego z rektorów, który dotychczas spoczywał niezwykłym w rękach Ameryki. Konserwatywna, bogobojna i czcigodna Anglia nawiedziła od lat kilku coraz bardziej wzmagająca się epidemia rozwodów.

Trzydzieści cztery sądy, do których w ostatnich czasach dodano jeszcze siedem, zostały przeznaczone specjalnie dla spraw rozwodowych. Gdy przed niedawnym jeszcze czasem rozwiedziony mąż lub żona wódka stanowiły rzadkość w społeczeństwie tak szanującym świętość domowego ogniska — dzisiaj setki par małżeńskich występują dla bliźniego nieraz powodu o nieważność

małżeńskiego związku. Całe towarzystwo angielskie emocjonuje się temi procesami i dopóki sprawy rozwodowe toczyły się przy drzwiach otwartych, sale sądowe służyły licznym widzom za miejsce rozrywki na równi z teatrem czy kinem.

Pasja ta ustala z chwilą, gdy obrady w tych sprawach na skutek zarządzenia prawego stały się tajemne, ale jedno cześnie dał się zauważyć niebywały wzrost liczby rozwodów, bo oto gdy w r. 1926 przy jawności przewodu sądowego było rozpatrzonych spraw 2973 w roku 1929 rozpatrzono przy drzwiach zamkniętych 5300 tego rodzaju procesów.

Przyrost ten, spowodowany przez zmianę procedury, tłumaczy się niezmiernie jasno szczególnie dla tego, kto zna obłudną pruderię społeczeństwa angielskiego, tak smagana bezlitosnym blizem Shawa.

Na to wzmożenie się rozwodów wpłynęła również w znacznej mierze i taryfa kosztów sądowych. Dzisiaj każdy Anglik czy Angielka może sobie „kupić swobodę” za 10 funtów szterlingów.

Jest to cena dostępna niemal dla wszystkich warstw społecznych i dlatego, gdy do niedawna jeszcze rozwody przytrafiały się w Anglii wyłącznie w wyższych sferach jej społeczeństwa, dzisiaj pasja rozwodowa stała się powszechną.

Znamiennym faktem jest to także, że gdy dawniej inicjatywa rozwodu i jego żądanie z początku były przez kobiety, dzisiaj wielu mężów wytacza skargę rozwodową, a żony ich z całą szczerością przyznają się przed sądem do popełnionej winy. Szczerść w tym kierunku jest zresztą obustronna. Mężowie z całą otwartością wywlekają przed forum sędziowskim wiarołom

stwo swych małżonek i potrafią sają demonstracyjnie rogamiżony z rozbrajającą zgodnością idą im na rękę.

— To jest prawda — zeznaje jedna z dam z towarzysztwa — oszukiwałam męża i

chcę wyjść za innego. Nic, mnie to nie obchodzi, że dowie się o tem cały świat. Dlaczego bowiem mój wesoły przyzwoity człowiek ma przyjać na siebie całkowite odium?

LEW SPAŁ...

Chorobliwa senność Napoleona.

Na mało dotychczas znaną właściwość Napoleona zwraca uwagę włoskie czasopismo lekarskie. Chodzi o chorobliwą senność, która cechowała Napoleona w ostatnich latach jego władzy.

Senność owa, występująca u człowieka tak dotąd ruchliwego i namiętnie podnieconego zwróciła uwagę otoczenia dopiero w ostatnich miesiącach fatalnego r. 1813. Napoleon sam bardzo cierpiał z tego do

wodu, gdyż zauważono, że po takiej senności, gdy sądził, że nikt nań nie zwraca uwagi — cicho płakał.

W r. 1815 ta senność zjawiała się coraz częściej. Gdy przedtem wystarczało mu kilka godzin snu i to nieraz przerywanego teraz sypiał nieraz nawet 15 godzin.

Ta potrzeba snu była tak silna, że nie mógł się jej oprzeć nawet podczas bitwy pod Waterloo. Marszałek Canrobert opowiada w swoich pamiętnikach następującą anegdotkę, której co prawda sam nie był świadkiem. Markiz de Montreal przejeżdżał z początkiem bitwy na czele pułku grenadierów obok domu z którego Napoleon kierował bitwą. Ujrzał cesarza, siedzącego na koniu nieruchomo jak posąg.

Pułk zawołał: „Vive l'empereur”. Lecz cesarz nie słyszał, gdyż siedząc na koniu — zasnął... Lew spał, to też przeciwnicy jego łatwo mogli go pokonać.

Nieugaszony pożary.

OGIEŃ POD POWIERZCHNIĄ ZIEMI.

Kłęska bez końca.

Określenie to najczęściej — a mówiąc nawiasem — błędnie — stosują autorzy w swych powieściach, gdy opowiadają nam o gorących uczuciach ludzkich. A choć wiadomo wszystkim, że uczucie — choćby najgorętsze — przemija, cudowna opowieść o niem uczynić je może nieśmiertelnym.

Trwalsze od ognia, które wybuchają w ludzkich duszach, są ognie w łonie ziemi. Nie mówimy tutaj o domniemanym ognistym jądrze naszej ziemi, o którym słyszeliśmy wspaniale, a którego dotąd nikt nie stwierdził, nie zdołał, lecz o pożarach

w kopalniach węgla. Wydaje się, że sama natura poglądowo udziela człowiekowi rady: „Nie igraj z ogniem!” W jednym ze Stanów Ameryki Północnej, Kentucky, w pewnej kopalni węgla powstał pożar, który trwał więcej niż pół stulecia.

Wybuch ognia został wywołany temi samymi przyczynami jak zwykle powodują pożary w kopalniach. Naturalne gazy, znajdujące się w kopalniach, z ogromną łatwością zapalają się same. Trudność stłumienia pożaru wynika z okoliczności, że zarówno przejścia doziemne, jak i szyby w kopalniach, z chwilą wybuchu pożaru stają się niemal odrazu nieodstępne. Wielki pożar kopalni w Kentucky, jeden z tych, które zaliczyć można do „nieugaszonych”, został stłumiony dopiero wówczas, gdy po olbrzymich wysiłkach zdołano

wielką rzekę z jej odwiecznego łóżyska skierować do palących się szybów. W podobnych wypadkach zdarza się niekiedy, że określić można nie tylko czas wybuchu pożaru, lecz i jego istotną przyczynę. Od czterdziestu pięciu lat dawniejsze kopalnie węgla w pobliżu Newstraitsville w Sta-

nie Ohio. Węgiel doliny Hocking, która się tutaj ciągnie, jest bardzo wysokiego gatunku, leży w pokładach grubości trzech metrów, tak, że eksploatacja pokładu grubości 1-ej stopy, przynosi 4250 tonn na jeden hektar. W ciągu 45 lat spaliło się skutkiem pożaru kopalni więcej niż 7.000.000 tonn; ogień bowiem szerzył się na przestrzeni 2100 kilometr. kwadr.

Powiadają, że ten olbrzymi, a jak dotąd nieugaszony pożar kopalni powstał z ognia, podłożonego przez górników w okresie strajku 1884 r. Górnicy — podobno — chcieli dowiedzieć właścicielom kopalni do czego są zdolni w razie nieuwzględnienia żądań. Właściciele nie stchórzyli i nie ustąpili. Wówczas, gdy zgromadziło się 2000 górników i ci stanęli do pracy, strajkujący w

swojej rozpaczy i zaślepieniu popełnili nieobmyślny, zbrodniczy czyn podpalenia jeszcze siedmiu innych szybów. Pożar ten, trwający od roku 1884, dotąd nie ma widoków ugaznienia. Najwidoczniej znajduje coraz to nową karm dla ognia i od 45 lat rozszerza się promieniami na długość wielu kilometrów. Od czasu do czasu katastrofy w rodzaju zapadania się w tej okolicy domów, mostów, szos i t. p. dają dowód że pożar wzniecony w r. 1884 jeszcze się szerzy i wszystkie usiłowania stłumienia go dotąd spełzły na niczem, wywołując jedynie krótkie przerwy, po których ogień wybuchł z ponowną gwałtownością.

Pożar w dolinie Hocking wydaje się istotnie nieugaszony. Tłumaczy to częściowo okolicznością, że pokłady węgla w wielu miejscach sięgają powierzchni ziemi i nigdzie nie są bardzo głębokie. Nie można tutaj zastosować ogólnie przyjętego środka, polegającego na zasypaniu kopalni dla

zatarowania dostępu powietrza, które roznieca płomień, wobec tego, że w dolinie Hocking wszędzie znajdują się otwory w gruncie, któreimi tlen z powietrza dostaje się do palącego się węgla.

Niespodziewane zapadania się domostw i różne eksplozje są rzeczą bardzo często w dolinie Hocking. Tablice ostrzegawcze na szosach pouczają kierowców samochodowych o tem, że grunt, po którym przejeżdżają, lada chwile wylecieć może w powietrze, a ostrzeżenie to jest bardzo uzasadnione wobec tego, że z boku drogi ciągną się kopalnie, w których szerzy się pożar.

Niekiedy kopalnie, objęte ogniem, zamieniają się w krater wulkanów. Zdarza się bardzo często, że w chwili, gdy ogień sięga powierzchni ziemi, unoszą się nad doliną ciężkie chmury gazów, częstokroć zabójczych.

Nocą zaś zdarza się, że ogień bucha z kopalni, jak z gejzerów. W zeszłym roku, pożar wzmógł się ponownie, zagrażając wielu domom i niszcząc do szczytności szkółę miejscową. Robotnicy sąsiednich kopalni wysadzili dynamitem krater, o otworze 15-to metrowej średnicy, aby utworzyć ujście dla ognia i zatamować go chwilowo. Widok tego krateru, z którego ogień buchał bez przerwy, w nocy stanowił widok równie piękny, jak i przerażający.

Roboty dokola ugaznienia straszego podziemnego pożaru dotąd kosztowały już wiele milionów dolarów. Usiłowania okazały się bezowocne i śmiertelność doliny Hocking nadal żyje w stałej groźbie i oczekiwaniu nowego wybuchu.

Jest jednak znamienne, że ludzie przyzwyczajają się do wszystkiego, a nawet do groźnego niebezpieczeństwa. I tak w Pensylwanii, w miejscowości Carbondale, pożar kopalni trwa jeszcze dawniej, niż w dolinie Hocking. Pomimo to mieszkający tam ludzie zupełnie zapomnieli o niebezpieczeństwie, a nawet szczyczą się zjawiskiem natury, jakie miejscowość ich nawiedziła.

Pacyfistyczne mrzonki.



Profesor Quidde, znany niemiecki pacyfista, odbywa obecnie podróż po zniszczonych departamentach Francji na czele wycieczki, złożonej z młodzieży pacyfistycznej Francji, Anglii, Belgii i Niemiec.

Zegarek jako barometr. Ciekawe spostrzeżenie paryskiego technika.

Z powodu niezwyklej upałów, jakie panowały we Francji, paryski „Matin” zwrócił uwagę na to, że podczas upałów zegarki spóźniają się, a czasem nawet stają.

Zapytany o przyczynę tego zjawiska, pewien bardzo wybitny technik paryski oświadczył: — Istnieje, podczas upałów cieniutki drucik stalowy, stanowiący sprężynę zegarka, podlega rozszerzeniu się, które dochodzi czasem do tego stopnia, że przy nakręcaniu zegarka sprężyna pęka.

Wskutek tego zjawiska wskazuje

żółki zegarka mają latem dążyć do spóźnienia się, a zimą przeciwnie — do posunięcia się szybciej. W ten sposób zegarek jest doskonałym barometrem.

Jeżeli spóźnia się — panuje po goda, jeżeli spieszy — panuje zimno lub deszcz.

Oczywiście, nie sposób wymagać od zegarka, aby przepowiedział nam pogodę, boć właściwie sztuka zegarmistrzowska dąży do tego, aby usunąć powody rozszerzenia się lub kurczenia sprężyny, t. j. do tego, aby zegarek chodził zawsze jednakowo, bez względu na pogodę.

30 rannych w katastrofie ma wywołać odpowiednią propagandę dla firmy.

Katastrofy autobusowe nie ustają, a naodwrot stają się coraz groźniejsze i są już dziś czynnikami niebezpieczeństwa stolicy niemieckiej. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wydarzyła się bardzo ciężka katastrofa dwupiętrowego autobusu linii 16, który chciał wyminąć tramwaj w alei Scharlottenburger Chaussee, zaczął ślizgać się po mokrym asfalcie i całym swoim ciężarem wpadł na drzewo, które zламаł. Wóz został poważnie uszkodzony, przy czym 31 pasażerów zostało rannych, w tem dwóch pasażerów i konduktor bardzo ciężko.

Winę wypadku ponosi niemożliwy rozkład jazdy autobusów, gdyż dyrekcja przepisuje kierowcom zbyt krótki czas przejazdu, wskutek czego rozwijają oni nadmierną szybkość niebezpieczną dla ruchu ogólnego. Drugim powodem katastrofy jest zbyt śliski asfalt berliński, nie zastąpiony dotychczas asfalem chropowatym na wzór paryskiego, lub londyńskiego.

Jako fakt humorystyczny zanotować należy, że jedna z największych firm, wyrabiających hamulce pneumatyczne ogłasza w dzisiejszej prasie swoje hamulce, nadające się specjalnie dla autobusów i zabezpieczające wozy od nieszczęśliwych wypadków. Jest to reklama typowo amerykańska.

Syn wielkiego ojca.



Carl Laemmle - junior, syn założyciela i prezydenta wytwórni „Universal” jest kierownikiem produkcji teje wytwórni.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski, Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

- Teatr Miejski: — Opera Trubadur, Kameralny: — Rzeczywistość.
- Teatr Popularny: — Oj młody, młody, Teatr w sali Gejzera: — Balladyna, Filharmonia: — Dzisiaj koncert kwartetu Glazunowa.
- Apollo: — Golgota uczciwej kobiety, Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
- Bajka: — 6 dziewcząt w poszukiwaniu noclegu.
- Casino „Łódź podwodna S. 44”, Czary: — Pojedynek w samolocie, Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
- Corso: — Orzeł Teksasu, Pierwszy seans 4-ta. ostatni 9.30
- Capitol — Miasto miłości, Grand-Kino: — Intrygant.
- Luna: — Erotikon.
- Ludowy: — Karnawał Wenecki, Pocz. seansów o godz. 5 i pół po pół
- Mimosa: — Wołga, Wołga, Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac
- Oświatowy: — Dusze dziczące oskarżają nas: dla młodzieży: Quo vadis.
- Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
- Odeon: — Gazełeczka Pat i Patachon
- Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
- Palace: — Biała księżna z Moskwy, Resursa: — Ponad śnieg.
- Spółdzielnia: — Uśmiech losu.
- Pocz. seansów: 4.30 6.30 8.15 10.00
- Wodewil: — Obrońca w masce, Początek seansów o godzinie 4-ej.
- Zachęta: — Tancerka.

WINSZUJEMY:

- Jutro: Marij.
- Wschód słońca 05.23.
- Zachód — 17.33.
- Długość dnia 12.23.
- Ubyło dnia 04.42.
- Tydzień 39.

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Leczenie sztucznym słońcem górskim. ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Oddzielna poczekalnia dla pan

DOKTOR WOŁKOWSKI powrócił.

Cegielińska 25, tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9 w niedz. i święta od 9-1.

PORADNIA WENEROLOGICZNA Lekarzy-specjalistów ZAWADZKA 1 szynna od 8 rano do 9 wieczór od 11-12 i 2-3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9-2 pp. Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZOPŁUCIOWYCH I SKÓRNYCH. Badania krwi i wydalina na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem. Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla kobiet. PORADA 3 zł.